TYGODNIK JEDNOSTEK WOJSKA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE APW

Nr 18 (110) Rok III | CENA 20 MLS. | M. P. 5 MAJA 1946 R.

LINIA PODZIAŁU

Konstytucja 3 Maja jest zazwyczaj przedstawiana jako wielkie osiągnięcie wewnętrzno-polityczne. Tak jak Francja w zburzeniu Bastylii widzi rok rocznie symbol triumfu swoich wewnętrznych zmagań o coraz szersze prawa obywatelskie, podobnie Polacy świętując konstytucję 3 Maja czynią z niej syntezę wewnętrznej polskiej ewolucji ustrojowej.

Rewolucja francuska i zburzenie Bastylii rzeczywiście streszczają w sobie wewnętrzne trudności Francuzów. Zburzenie Bastylii to symbol walki o wolności obywatelskie. Francuz, któremu skostniały reżim królewski nie daje możliwości wyżycia się i rozwoju, usuwa przeszkodę politycznego postępu. Zburzenie Bastylii staje się symbolem wolnościowego ustroju państwowego, nowego właściwego rozgraniczenia praw człowieka i państwa.

Inaczej było z Konstytucją Trzeciego Maja. Jeśli powiemy, że Konstytucja Trzeciego Maja to nasza wewnętrzna rewolucja ustrojowa, to zburzenie Bastylii polskiego zacofania — powiemy za mało. Bo Konstytucja Trzeciego Maja to nie tylko chlubny rozrost polskiej kultury politycznej, podyktowany wewnętrznymi potrzebami narodu. To nie tylko uporządkowanie społecznej i państwowej anarchii. To nie tylko nowe zaciągnięcie Straży Praw wewnętrzno-polskich. Dynamika życia narodowego z faktem uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja niesie coś więcej: wielkie sprężenie instynktu państwowej niepodległości.

Zdecydowana grupa zdrowo myślących Polaków zamachem konstytucyjnym wstrząsnęła umysłami Polaków, obudziła świadomość, że naród stoi w obliczu zagłady nie tylko z przyczyn wewnętrznej słabości, lecz także z przyczyn zewnętrznych: z przyczyn niebezpieczeństwa rosyjskiego. Wewnętrzno-polityczne znaczenie Konstytucji 3 Maja, które tak dobrze znamy, nie wyczerpuje więc całego jej znaczenia. Trzeci Maj to nie tylko akt walki z wewnętrzną anarchią polityczną: także akt walki z wrogiem zewnętrznym. I jeśli święto narodowe nie ma być dziś jedynie upustem powierzchownych frazesów, ten moment programu walki z Rosją, związany z aktem uchwalenia konstytucji majowej, trzeba mieć na uwadze.

Reformy majowe były przygotowaniem narodu polskiego do walki z Rosją. Stanowiły one element wielkiego programu polityki zagranicznej Sejmu Czteroletniego: mobilizowały wszystkie siły polskie do walnej rozprawy z Rosją. Stronnictwo patriotyczne zgromadziło na Sejmie Czteroletnim najrozumniejszych Polaków. Wszyscy oni byli zgodni co do tego, że nie ma innej drogi wyjścia, jak walka na śmierć i życie z Rosją. Przez 100 blisko lat — od Piotra Wielkiego przez cały okres saski — Rosja korzystała z każdej sposobności, by obezwładniać Polskę. Przez 100 lat systematycznie odbierała jej wolność, tłumacząc obłudnie, że wyświadcza Polakom dobrodziejstwo, gdy obejmuje nad nimi protektorat. Przez 100 lat Polacy, w osobach swych najwybitniejszych przedstawicieli, buntowali się przeciwko temu. Przez 100 lat narastał w Polakach patriotyzm wypełniony świadomością o konieczności walki z Rosją. I właśnie Konstytucja 3 Maja to końcowy etap dojrzewania w narodzie polskim powszechnego zrozumienia rosyjskiego niebezpieczeństwa.

Przyłączając się do reform wewnętrznych, naród dawał wyraz swej aprobaty dla wielkiego programu politycznego Sejmu Czteroletniego: programu koalicji przeciwrosyjskiej, organizowanej przez ostatniego wielkiego przedrozbiorowego polskiego ministra spraw zagranicznych, a równocześnie jednego z głównych twórców Konstytucji 3 Maja — Ignacego Potockiego. Przyjęcie przez naród konstytucji majowej oznaczało również przyjęcie hasła walki z Rosją — tej walki, na której czele stanął później Tadeusz Kościuszko, największy w tym czasie polski charakter i umysł polityczny.

W dobie rozbiorów, gdy trzeba było wybierać: kapitulacja albo walka niepodległościowa — istniała konieczność jasnego uświadomienia sobie celów politycznych Polski. To właśnie uczynił Sejm Czteroletni, tworząc zarówno program polityki zagranicznej jak i program reform wewnętrznych. W sformułowaniach Sejmu Czteroletniego jest dziejowa konstatacja, że imperializm rosyjski przekreśla polską niepodległość, że więc przy tym założeniu między Polską i Rosją nie może być żadnego kompromisu. To też Konstytucja 3-go Maja stworzyła wyraźną linię podziału pomiędzy Rosją i Polską: światami przeciwnych kultur i odmiennych pojęć politycznych. Była wyraźną ilnią podziału. Targowiczanom-kapitulantom przeciwstawiano „ludzi Trzeciego Maja". I dlatego właśnie, że Konstytucja 3 Maja była tak jasną linią rozgraniczającą — dlatego była tak niemiłosiernie zwalczana przez Rosję. Nie tylko przez Katarzynę II: także przez wszystkich jej następców.

Linia podziału, stworzona przez Konstytucję Trzeciego Maja, ma

(Dokończenie na str. 2)



„Konstytucja 3 Maja" — obraz Jana Matejki. (Po uchwaleniu Konstytucji na zamku warszawskim, Król z orszakiem udaje się do Katedry św. Jana, by złożyć przysięgę na nową Konstytucję.)

PERSJA-ROSJA-ANGLIA

Literatura, podręczniki historyczne, prasa, radio i kino w Sowietach apoteozują dziś zaborczą, imperialistyczną politykę dawnych carów rosyjskich. Nawet tu w Palestynie widzieliśmy niedawno świetnie zrobiony film sowiecki pt. „Iwan Groźny". Okrutny, obłędnie mistyczny satrapa wschodni Iwan Groźny wygłasza w nim nowoczesne, agitacyjne przemówienie, w którym domaga się „szerokiego oddechu" dla Rosji. Żąda dostępu do Morza Bałtyckiego. W tym celu każe przebić się swoim wojskom przez krainy Livonów (ówczesnych Bałtów). Ten sam film pokazuje jak Iwan Groźny pochwala stworzenie tajnej organizacji, mającej na celu ścisłą obserwację jego poddanych i w razie jakiegokolwiek podejrzanego ich zachowania się — rozprawienie się z nimi krótko i brutalnie. Polityka jednego z najbardziej okrutnych carów stanowi źródło wskazań programowych państwa rosyjskiego zarówno w jego ekspansywnej polityce, jak i na niewolnictwie opartym systemie wewnętrznym. Iwan Groźny — to zapowiedź przyszłej „ochrany" i jej prawego dziecka, współczesnego nam NKWD.

Iwan Groźny — to nie odosobnione zjawisko na tle rzeczywistości rosyjskiej. Poza nim snuje się cały korowód władców Rosji zachłannych w swym imperializmie, tak samo realizujących hasła „przebijania" sobie dróg ku morzom poprzez ruiny i zgliszcza sąsiadujących z Rosją narodów. Czy to więc będzie Piotr Wielki, od czasu panowania swego wszczynający „kwestję perską" po raz pierwszy, ów wzór-bożyszcze naśladowany dziś przez sowieckich wielkorządców Rosji, czy cały historyczny gabinet figur z muzeum okropności z Elżbietą, Katarzyną, Aleksandrami i Mikołajami — wszyscy władcy Rosji szukają dróg ku morzom. Wszyscy oni dążą również do rozluźnienia lub do zupełnego rozbicia wszelkich porozumień między państwami sąsiadującymi z Rosją, aby je tym łatwiej było, jako pojedyncze i odosobnione organizmy — wchłonąć po kolei.

Wydaje się wprost, gdy patrzymy na Rosję w perspektywie historycznej, iż jej barbarzyńska, dzika natura uspokaja się przejściowo tylko wtedy, gdy ją wokół otaczają — jedynie Dzikie Pola, w które Rosja zdołała zamienić kwitnące domeny swoich spokojnych sąsiadów.

■

Persja była od wieków jedną z przeszkód, stojących na drodze imperialistycznej ekspansji rosyjskiej skierowanej ku morzu południowemu. Po raz pierwszy macki rosyjskie wysunęły się wyraźnie w kierunku Persji za czasów panowania Piotra Wielkiego. 19 lipca 1722 roku ukazała się pierwszy raz na wodach Morza Kaspijskiego flaga wojennej marynarki rosyjskiej. W ślad za tym wydarzeniem nastąpił pierwszy rosyjski desant wojskowy na ziemi perskiej. Pod pretekstem niesienia pomocy Persom przeciwko Afganom but żołdaka rosyjskiego stawał twardo na nowej, podbijanej ziemi. 6-tysięczna armia rosyjska zajęła prowincję Gilan, wcieloną na stałe do Rosji.

Po tym pierwszym zaborze perskiej prowincji — następują dalsze. Car rosyjski wymusza na szachu Tahmaspie II oddanie Rosji w „wieczyste władanie" dalszych czterech prowincji z portowym miastem Baku, najbogatszych i najżyźniejszych w całej północnej części kraju. Rosja dąży już wtedy do zupełnej likwidacji Persji, jako samodzielnego państwa, podpisując z otomańską Turcją traktat o rozbiorze Persji. Rosja zagarnia przytem swoją część bez walki, zaś Turkami posługuje się dla prowadzenia dalszych walk osłabiających Persję. Dwaj sąsiedzi Rosji: Turcja i Persja, krwawią osłabiając się nawzajem — wówczas Rosja narzuca się w roli pośrednika, ustawicznie wkraczając także w wewnętrzne problemy polityczne obu tych państw. Nasuwa się tu żywa analogia metod politycznych stosowanych przez Rosję w stosunku do Polski.

Krótkim, rozpaczliwym zrywem stara się później Persja w czasach Katarzyny II wyzwolić z uścisku ramion potwora rosyjskiego. Szach Aga Mohammed formuje 60-tysięczną armię i rusza z nią przeciwko Rosji. Chce odbić Gruzję związaną do niedawna unią polityczną z Persją. Tylko śmierć Katarzyny przerywa — na krótki zresztą okres czasu — pochód rosyjski. W rękach Rosji pozostają nadal prowincje: Derbent i Baku. Ale imperializm rosyjski dąży wytrwale dalej ku Zatoce Perskiej, która otwiera wrota do niezmierzonych bogactw Indii.

Walki persko-rosyjskie wypełniają cały okres 19 stulecia. W rezultacie Rosja definitywnie wchłania Gruzję oraz rdzennie perskie prowincje północne.

■

Już od początku XIX wieku nowy czynnik militarno-polityczny na Środkowym Wschodzie — Wielka Brytania — stara się hamować imperializm rosyjski, w imię zabezpieczenia sobie Indii. Lecz Rosja wychodzi zwycięsko na terenie Persji w swoich rozgrywkach także i z Anglią. Takim sukcesem rosyjskim jest niewątpliwie układ z r. 1812, mocą którego zabroniono wojskowym angielskim brania jakiegokolwiek udziału w akcjach militarnych po stronie perskiej. Dalszą porażką wpływów angielskich jest zawarty wkrótce potem traktat persko-rosyjski w Gulistanie, potwierdzający zabór siedmiu północnych prowincji perskich oraz zmuszający Persję do definitywnego zrzeczenia się wszelkich praw wobec Gruzji.

Rzecz znamienna, iż we wszelkich sporach persko-rosyjskich W. Brytania usiłuje występować jako pośrednik, ale pośrednictwo to wskutek ustępliwości Anglii kończy się zawsze fatalnie dla Persji. Tak np. w r. 1825, gdy do Persji przyjechał specjalny wysłannik rosyjski książę Mienszykow celem „uregulowania sporów granicznych" między obu państwami, w negocjacjach bierze udział także brytyjska misja polityczno-wojskowa. Negocjacje zostają jednak zerwane przez Rosję, następuje wojna i Rosjanie zająwszy Tabryz (stolicę dzisiejszego „demokratycznego" Azerbejdżanu) zmuszają Persję do przyjęcia ostrych warunków kapitulacji, które brzmią: oddanie chanatów Erywańskiego i Nachiczewańskiego oraz wypłatę odszkodowania w sumie 3 milionów funtów angielskich. Od tej chwili flota wojenna Persji musi zniknąć z Morza Kaspijskiego.

Z początkiem XX wieku staje się już całkiem wyraźne, że na terenie Persji stanęli oko w oko dwaj rywale: Rosja i W. Brytania. Rywalizacja zaostrza się, konflikt przybiera na sile. W czasie gdy Anglia zajęta jest porządkowaniem stosunków wewnętrznych w południowej Persji, Państwowy Bank Rosyjski udziela Persji pożyczki w wysokości 4 mil. funtów. Wzamian za to Rosja uzyskuje koncesje na budowę dróg z Tabryzu do Teheranu i Kazwinu. Jednocześnie intrygi rosyjskie sprawiają, że Persowie nie pozwalają flocie brytyjskiej zawinąć do portu Basra w Zatoce Perskiej. Konflikt ten odbija się głośnym echem w Izbie Lordów i znajduje wyraz w oświadczeniu rządu brytyjskiego, iż W. Brytania nie pozwoli żadnemu obcemu mocarstwu na usadowienie się w Zatoce Perskiej.

Rywalizacja rosyjsko-angielska na terenie Persji zostaje pozornie zakończona w 1907 roku typowym chwilowym kompromisem. Persja zostaje podzielona na dwie strefy wpływów; część jej na północ od linii Nasviszirin—Isfahan—Yezd—Kach aż do zbiegu granicy rosyjsko-persko-afgańskiej — dostaje się w orbitę wpływów rosyjskich. Natomiast wpływy brytyjskie mają się rozciągać na południe od linii: granica afgańska—Gazik—Birdżent—Kerman—Bender Abbas.

Okres rewolucji bolszewickiej wstrzymuje na pewien czas ekspansję rosyjską na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Reżim bolszewicki, mając do rozegrania decydującą stawkę, bo „być albo nie być" w układzie stosunków wewnętrzno-rosyjskich, zwalnia tempo naporu państwa rosyjskiego na Środkowy Wschód. Starając zapewnić sobie bezpieczeństwo w tych rejonach, ukazuje nawet „przyjazne oblicze" zarówno Turcji jak i Persji.

■

Gdy po upadku Niemiec hitlerowskich Rosja odzyskała zdolność ekspansji, natychmiast aktywizuje także swój stosunek do zagadnień Środkowego Wschodu. Podejmując program dążenia do morza południowego, wraca na stare szlaki wytknięte przez Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego. „Krainy Livonów" dziś już nie nastręczają trudności Sowietom, natomiast przeszkodą dla „szerokiego oddechu" Rosji Sowieckiej na południu stanowi Persja i stojący za nią świat anglosaski.

Narazie sprawa perska zakończyła się nowym „kompromisem", jeszcze mniej korzystnym chyba dla W. Brytanii niż ów kompromis z 1907 roku. Dziś już nie ma równoznacznego podziału wpływów. Rosja rozszerza i umacnia swe wpływy, W. Brytania je kurczy. Nad południową Zatoką Perską ukazuje się dziś groźne widmo Rosji Sowieckiej.

A przecież już w 1905 roku rząd jego królewskiej mości w Londynie oświadczył, że W. Brytania nie może pozwolić żadnemu obcemu mocarstwu na usadowienie się w Zatoce Perskiej. *J. L.*

LINIA PODZIAŁU

(Dokończenie ze str. 1)

jeszcze inne znaczenie. Dała ona w historii naszej jasne rozgraniczenie pojęcia zdrajcy od pojęcia prawego Polaka. Każdy Polak wie, że paktujący z Rosją targowiczanin, przeciwnik Konstytucji — to zdrajca, każdy wie, że „ludzie Trzeciego Maja", kościuszkowska szlachta i kościuszkowscy chłopi — to prawi Polacy.

Podobieństwo sytuacji dzisiejszej z sytuacją doby Konstytucji 3-go Maja i Kościuszki, samo się narzuca. Pamiętajmy więc o tym, że ludzi, którzy opowiedzieli się za kapitulacją targowicką, historia nazwała zdrajcami; w ludziach, broniących niepodległości i konstytucyjnych praw polskich uznała duchowe wartości, które z pokolenia w pokolenie, z roku na rok potęgują tężyznę narodu; ludziom chwiejnej decyzji i słabego charakteru — naród odmówił prawa decydowania o losach swoich. Tchórzliwemu i niezdecydowanemu Stanisławowi Poniatowskiemu odmówił nawet 130 lat po śmierci, gdy zwłoki jego wróciły z Petersburga do Polski, królewskiego pogrzebu i hołdu.

Kto w chwili decydującej, w chwili walki o wolność oddziela się od nurtu narodowych pragnień i zmagań — przecina łączność swoją z narodem, stawia się po tamtej stronie linii podziału.

W POLSCE i O POLSCE

SYTUACJA POLITYCZNA

Komisja Krajowej Rady Narodowej, czyli tzw. tymczasowego sejmu polskiego, powołana przez rząd Bieruta dla opracowania ordynacji referendum ludowego, odbyła swe pierwsze posiedzenie ze współudziałem przedstawicieli stronnictw „demokratycznych". Uchwalono przedłożyć na najbliższej sesji „sejmu tymczasowego" projekt ustawy o plebiscycie i przepisach wyborczych. Komisja zatwierdziła projekt tej ustawy. Prawo głosowania przysługiwać będzie każdemu obywatelowi w wieku od lat 21, a głosowanie będzie miało moc „prawną", jeżeli weźmie w nim udział conajmniej połowa uprawnionych do głosowania. Głosowanie ma odbyć się w czerwcu.

Kampania przeciwko Mikołajczykowi ostatnio ucichła, co wynika niewątpliwie stąd, że sprawy polityczne weszły w nową fazę — referendum. Mikołajczyk jakoby skłania się do koncepcji referendum, a Bierut w tej fazie nie chce sobie zrażać „przedstawiciela opozycji". Taktyka ta jest zrozumiała, gdy się weźmie pod uwagę, że totalizm — choć ostatecznie likwiduje opozycję w sensie fizycznym — to jednak najpierw wyczerpuje wszystkie możliwości w kierunku spowodowania jej „dobrowolnego" przystąpienia do reżimu. Tak więc ma się wrażenie — zgodne z informacjami korespondentów angielskich w Warszawie — że w walkach politycznych w Polsce nastąpiła w tej chwili rzeczywiście „pieredyszka", której długości nie sposób zresztą określić. Nie przeszkadza to oczywiście temu, że władze administracyjne tu i ówdzie czynią Mikołajczykowi lekkie „przypomnienia" na temat obowiązującego go sposobu politycznego prowadzenia się. I tak na przykład, jak podaje agencja prasowa administracji warszawskiej, w Grójcu, nie daleko Warszawy, zlikwidowano „bandę sił zbrojnych", zarekwirowano wielkie ilości broni, i okazało się, oczywiście, że przywódcy bandy są członkami Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Radio warszawskie twierdzi, że świadczenia rzeczowe na rzecz państwa składane są coraz szybciej i coraz chętniej. Chłopi rozumieją powagę chwili i nie ociągają się już w wykonywaniu obowiązku dostarczania kontyngentów, nałożonych na poszczególne gminy, przy czym „na pierwsze miejsce" w tym odruchu patriotycznym wysuwa się województwo poznańskie. Także inne organy propagandy warszawskiej usiłują ugruntować w społeczeństwie polskim wrażenie, że powoli coraz większa ilość Polaków staje na gruncie współpracy z reżimem.

Z powyższą tendencją propagandy urzędowej kolidują fakty, o których piszą cudzoziemcy — obiektywni obserwatorzy. Tak na przykład gazeta palestyńska „Haaretz" donosi o tym, że szereg studentów instytutu naukowego w Warszawie oraz członkowie nielegalnego związku „faszystowskiego" pod nazwą „Organizacja Polska" staną wkrótce przed sądem wojskowym pod zarzutem działalności, mającej na celu obalenie obecnego rządu w Warszawie. Jeżeli nawet informacja o tym spisku jest nieprawdziwa, a sam spisek wymyślony przez Sowiety, jako uzasadnienie represji antypolskich — to jednak informacja ma znaczenie symptomatyczne: atmosfera polityczna w Polsce w żadnym razie nie upoważnia do twierdzenia, jakoby Polacy w Kraju godzili się z rządem okupacyjnym. W tym samym zresztą kierunku — zwłaszcza jeżeli chodzi o chłopów — przemawiają liczne wyroki trybunałów doraźnych za „sprzedaż zboża dla własnej korzyści zamiast oddania państwu w ramach świadczeń rzeczowych".

W styczniu br. wychodzące w Paryżu pismo „Syndycalisme", organ związków zawodowych, ogłosiło artykuł, stwierdzający, że robotnik w Polsce jest niewolnikiem. Stworzony tam został jeden syndykat, do którego obowiązkowo należeć muszą wszyscy robotnicy i który podporządkowany jest wyłącznie komunistom. Strajki są zakazane, a wszelkie objawy niezadowolenia robotników szybko tłumione. Zresztą nie tylko robotnik, ale i urzędnik jest dziś w Polsce pozbawiony wszelkich praw, uważanych w Europie za normalne wolności obywatelskie, jak stwierdza wymienione pismo.

W lutym br. członek komisji do spraw zagranicznych amerykańskiej Izby Reprezentantów, Flood, oświadczył: „Wydarzenia w Polsce doprowadziły do zaprzeczenia wszystkich praw i przywilejów narodu polskiego, uważanych przez rządy sprzymierzone za podstawowe". W tymże miesiącu, tj. w lutym br. w wywiadzie udzielonym gazecie szwedzkiej „Svenska Dagbladet", przewod. związku dziennikarzy polskich, prof. Wasowski, zmuszony był przyznać, że prasa polska „jeszcze" nie jest wolna.

W marcu br. znany miesięcznik amerykański „The American Mercury", pisząc w obszernym artykule m. inn. o sytuacji w Polsce, stwierdził: „Dziś naród ten jęczy pod ciężarem terroru, narzuconego mu przez komunistyczną mniejszość popartą bagnetem rosyjskim. Ci Polacy, którzy dążą do niezawisłości swej ojczyzny, są systematycznie likwidowani".

Polacy, którzy nie są komunistami, to znaczy 99 procent Polaków, są pozbawieni prasy i nie mają możności wyrażania swych uczuć i poglądów. Reprezentantem polskiego Lwowa jest gazeta „Lwowskaja Prawda", dziennik rosyjski, którego pierwszy numer ukazał się w marcu. Taka jest rzeczywistość polska.

W tej sytuacji rozlegają się dwa głosy żałosne: jeden p. Mikołajczyka, który dalej prosi Bieruta o realizowanie zasad „uczciwej demokracji", oraz głos ambasadora brytyjskiego w Warszawie, który zwrócił się do rządu Bieruta z notą, domagającą się przyśpieszenia wyborów powszechnych w myśl uchwał poczdamskich.

BIERUT WROGIEM ANGLII

Każdy, kto uważnie słucha audycji radia warszawskiego, musi dojść do wniosku, że administracja warszawska jest zdecydowanym wrogiem Imperium Brytyjskiego. Gdy rzucimy okiem na urzędowe wypowiedzi rządu warszawskiego w ostatnich paru miesiącach, uświadomimy sobie, że rząd ten wykorzystuje każdą okazję, by dać wyraz swemu negatywnemu ustosunkowaniu się do polityki brytyjskiej, oraz by czynić Anglii wszelkie możliwe trudności na terenie międzynarodowym.

Punktem wyjścia tej polityki jest bodaj oświadczenie wicepremiera rządu warszawskiego, p. Gomółki, złożone na zjeździe PPR w grudniu 1945 r., iż blok zachodni byłby niebezpieczeństwem dla Polski oraz dla całego świata. P. Gomółka stwierdził wtedy, iż rząd jego opiera swą politykę zagraniczną zasadniczo o Rosję i „bratnie narody słowiańskie". W marcu londyńskie radio doniosło, że nowomianowany stały delegat rządu warszawskiego do OZN, Oskar Lange, stwierdził, iż Polska zdecydowanie przeciwstawiać się będzie blokowi zachodniemu w Europie.

Od chwili oświadczenia p. Gomółki wszystkie fakty, jakie zaszły na terenie stosunków Warszawy z Londynem, były nacechowane negatywnym nastawieniem Warszawy wobec Londynu, zarówno jeżeli chodzi o sprawy z repertuaru wielkiej, jak i małej polityki.

W grudniu ub. r. wzburzenie w prasie angielskiej wywołała odmowa rządu warszawskiego na prośbę rządu brytyjskiego o zezwolenie na wysłanie do Polski komisji wojskowej w celu poszukiwania zaginionych jeńców wojennych brytyjskich, którzy przebywali na terenie Polski. Była to jedyna odmowa, z którą rząd brytyjski spotkał się w ej sprawie w całej Europie.

W grudniu ub. roku, gdy tylko Rzymowski wrócił z Londynu do Warszawy, w całej prasie, kontrolowanej przez rząd warszawski, rozpoczęła się gwałtowna kampania antybrytyjska, w której przeciwstawiano „wspaniałomyślne" postępowanie ZSRR w stosunku do armii polskiej, utworzonej w Rosji — postępowaniu rządu brytyjskiego, który domagał się zwrotu 71 milionów funtów, wypłaconych Polsce tytułem kredytów wojennych. Rozpętano również propagandę antybrytyjską ze względu na formy i warunki repatriacji Polaków z terenów brytyjskich.

W lutym br. zaszedł fakt demonstracyjnego oświadczenia czynników warszawskich, że nie jest pożądana w Polsce obecność zespołu lotników brytyjskich, przybyłych do Warszawy celem szkolenia personelu polskiego w dziedzinie aparatów radiolokacyjnych. Ambasador brytyjski w Warszawie Cavendish Bentinck interweniował w tej sprawie, a wydarzenie to — jak stwierdził korespondent dyplomatyczny dziennika „Yorkshire Post"—jest ilustracją naprężonych stosunków między W. Brytanią a Polską. Oczywiście, naprężenie to wzrosło, gdy wynikiem zajścia stało się zawieszenie komunikacji lotniczej Londyn—Warszawa.

W marcu radiostacja warszawska nadała szereg artykułów, silnie atakujących Wielką Brytanię za „tolerowanie faszyzmu" w Anglii i chwiejność polityki w stosunku do Hiszpanii. Artykuły utrzymane były w tonie mentorskim, zarzucały one Anglii, że „niczego się dotychczas nie nauczyła i popełnia dawne błędy". Równocześnie atakowano Anglię za popieranie „faszyzmu polskiego" w formie dalszego „tolerowania armii Andersa".

Wszystkie instrumenty propagandy Bieruta skwapliwie wykorzystały przeciwko Anglii marcową mowę Churchilla w Ameryce. Oskarżano nie tylko Churchilla, ale i „ducha Anglii", który się w jego mowie ujawnił, tj. ducha „reakcyjnego, faszystowskiego, wro-

(Dokończenie na str. 8).



Gen. D'Arcy po dokonaniu otwarcia wystawy szkół junackich zwiedza ją w towarzystwie Dowódcy tych szkół.

W Jerozolimie odbyła się wystawa, mająca dać obraz osiągnięć szkolnictwa junackiego. Szkolnictwo to po przeszło czteroletniej pracy zdobyło sobie w systemie kształcenia polskiej młodzieży na emigracji pozycję specjalną, świadczącą o kulturalnej i opiekuńczej roli naszej Armii.

PRZEGLĄD PRACY SZKOLNICTWA JUNACKIEGO

Organizacja każdej wystawy, jako sposobu propagowania osiągnięć pewnych działów pracy przez pokazanie poglądowe jej wyników — jest rzeczą trudną, wymagającą pomysłowości, artyzmu, a nawet umiejętności dobrego i właściwie pojętego reklamowania. Jeszcze w technice czy rzemiośle — są to sprawy względnie proste i nie budzące wątpliwości, co można i co należy wystawić. Chodzi tam przede wszystkim o nadanie wystawie atrakcyjności przez odpowiedni, estetyczny układ przedmiotów wystawionych, przez wysunięcie na pierwszy plan rzeczy najciekawszych, łatwo budzących zainteresowanie, przez ciekawe objaśnienia, napisy, słowem — przez pewną teatralność urządzenia. Te sposoby służą przede wszystkim zadaniom reklamowym, mają na widoku cele utylitarne, praktyczne, zmierzające do zapropagowania wystawianych wytworów.

Inaczej się ma rzecz z wystawami szkolnymi. Urządzane są one nie tylko dla fachowców, którzy sami potrafią odnaleźć interesujące ich rzeczy i potrafią wyodrębnić charakterystyczne cechy przedmiotów wystawianych. By wystawa szkolna cel swój osiągnęła, trzeba szerszemu ogółowi przedstawić pracę szkół tak przejrzyście i przystępnie, ażeby i laik wyniósł z wystawy dostateczne o wystawcy, tj. o szkole, wiadomości.

Zazwyczaj szkoły, z wyjątkiem może zawodowych, mają niewiele eksponatów do wystawienia. Wytwory z zakresu zajęć praktycznych, jak np. oprawy książek, obrazów, drobne i prostsze pomoce naukowe, mapy, i w czasie nauki wykonywane tablice — wyczerpują najczęście zakres eksponatów. Te zaś przedmioty zobrazować całości pracy szkolnej, jej metod i odrębności — nie są w stanie.

Prace szkoły pokazać poglądowo jest trudno. Niektóre wyniki z zakresu nauczania, a nawet wychowania, w ogólnych zestawieniach można przedstawić przy pomocy pomysłowo i przejrzyście wykonanych wykresów, diagramów, czy odpowiednich tablic. Mogą one o szkole, jej pracy i wynikach powiedzieć wiele w sposób lapidarny, łatwy do dostrzeżenia, a nawet i zapamiętania. Ten cel najlepiej spełniają tablice wielobarwne. Dużą też rolę odgrywa wielkość tablic: drobniutkie, o niewielkich wymiarach rysunki, miniaturowymi literami podane objaśnienia, obfite legendy i odsyłacze — zniechęcają widza. Wartość ich dla wystawy jest niewspółmierna z włożonym wysiłkiem, potrzebnym do zestawienia i wykonania, nie osiągają one celu, stają się pozycją martwą. Natomiast, duże tablice czy wykresy, o minimalnym tekście czy legendzie — osiągają pożądany rezultat: zaciekawiają, ściągają uwagę, pouczają i zapoznają z tym, co szkoła chciałaby pokazać, o czym pragnie uświadomić.

Z powyższych trudności jakie nastręcza każda wystawa szkolna, organizatorzy pokazu szkolnictwa junackiego wyszli — na ogół — obronną ręką. Dali obfity i przejrzysty przegląd rezultatów 4-letniej pracy oświatowej.

■

Zwiedzającego Wystawę Szkół unackich musiało uderzyć przede wszystkim wysunięcie na czoło szkolnictwa zawodowego. Należy sądzić, że motywem tego zjawiska nie była tylko względna łatwość okazania wyników pracy tych szkół, nie tylko obfitość nadających się do wystawienia eksponatów i samodzielnych robót uczniowskich; widzimy w tym wyraz pewnej zasadniczej idei, ożywiającej Dowództwo Szkół, które kształceniu zawodowemu nadaje wagę specjalną, doceniając jego potrzebę dla polskiego życia — zarówno w Kraju, jak i chwilowo na emigracji. Junackich Szkół zawodowych jest dziś ogółem dziesięć: 3 szkoły mechaniczne rzemieślnicze, 2 gimnazja mechaniczne, 2 gimnazja kupieckie (żeńskie i męskie), liceum administracji handlowej (żeńskie), liceum pedagogiczne (żeńskie) i liceum drogowe szkoły kadetów. Większość młodzieży (około 57%) kształci się w tych właśnie szkołach. Pobieżne choćby obejrzenie wystawy mówi wyraźnie, że przy ich planowaniu i wyborze typów kierowano się istotnymi potrzebami i interesem społecznym, zgodnym zresztą zupełnie z dobrem młodzieży — zarówno indywidualnym jak i zbiorowym.

Szkoły mechaniczne zajęły na Wystawie dla swych eksponatów bardzo dużo miejsca. Zrobiono to słusznie, gdyż obok licznych prac uczniowskich wykonanych w metalu i drzewie atrakcję stanowi bogaty szereg modeli i prostych w konstrukcji pomocy naukowych z najrozmaitszych dziedzin. Pomysły w tym zakresie są bardzo liczne, ciekawe i dla niejednej ze szkół — także i innych typów — mogą się stać bodźcem, zachętą lub wzorem, jak zaopatrzyć w naszych warunkach w pomoce te szkoły, których nie stać na zakup drogich zazwyczaj wytworów rynku. Na specjalne podkreślenie zasługują pięknie wykonane modele lokomotywy, młotów parowych i opadowych, maszyn parowych, turbiny Peltona, odlewni tłoków, panewek samochodowych, przecinaka rur, stołu rysunkowego.

Uczniowskie prace kreślarskie wykazują właściwy poziom i poprawność, mówią o dużym stopniu wymagań ze strony nauczających. Wykazana liczba świadectw rzemieślniczych ilustruje, że praca szkół mechanicznych była celowa.

Obok ciekawego działu szkół kupieckich, które w pomysłowych wykresach, wzorach reklam i licznych eksponatach samodzielnych prac uczniowskich, pokazały poziom przygotowania młodzieży do zawodu kupieckiego, na wyjątkową uwagę zasługiwało stoisko najmłodszej ze szkół zawodowych — liceum drogowego szkoły kadetów. Zarówno sam pomysł zorganizowania tej szkoły, jak i jej bardzo niedługa jeszcze praca, zasługują na uznanie i wyróżnienie. O potrzebie przygotowania dla Polski licznego zastępu drogowców nikogo chyba przekonywać nie trzeba. Ten rodzaj pracowników natrafi w Polsce na wyjątkowo chłonny grunt, zapewniający wykształconej w tym kierunku młodzieży dobre warunki pracy, zaś Krajowi — specjalnie po dewastacjach wojennych — odda rzetelną usługę. Nie sposób pominąć i tego szczegółu, że niezbędne dla szkoły drogowej podręczniki opracowuje samo grono nauczycielskie, i kilka gotowych opracowań — w formie wydań na powielaczu — zademonstrowano na Wystawie.

W dziale szkolnictwa powszechnego i ogólno-kształcącego wystawa nie odbiegała na ogół od zwykle przyjętych wzorów. Interesująco prezentowały się prace młodzieży szkół powszechnych z zakresu zajęć praktycznych. Ponadto bardzo piękne wykonane pomoce naukowe (np. plastyczna mapa Nazaretu) wystawiły młodsze ochotniczki.

W dziale Szkoły Kadetów wystawiony był szereg pomysłowych kompletów do ćwiczeń z dziedziny chemii, fizyki, biologii i nauki o motorze, prostych, tanich i wartościowych dydaktycznie. Stoisko biologii przyciągało uwagę zwiedzających zarówno doborem eksponatów jak i pięknymi, samodzielnie wykonanymi przez młodzież barwnymi tablicami.

Pedagogów szkolnictwa średniego ogólnokształcącego interesowały wzory nauczycielskich bibliotek, ciekawe tablice historyczne, mapy plastyczne i odrysowywane, oraz pomysłowe matryce dla powielania mapek. Kroniki szkolne, klasowe, prace piśmienne uczennic i uczniów uzupełniają wystawę. Na wyróżnienie specjalnie w tym typie szkół zasługują eksponaty modeli z nauki o motorze. Oddzielnie wspomnieć należy o wykresach ilustrujących czytelnictwo młodzieży, zaopatrzenie szkół w lekturę i podręczniki. Pomysłowo ustawione tablice dają interesujący obraz rozwoju czytelnictwa i stopnia nasycania szkół książką.

Wychowanie fizyczne nie zostało wyodrębione w osobny dział wystawy. Z wyjątkiem kilku ogólnych naprawdę ciekawych diagramów, dających przegląd osiągniętych w tej dziedzinie wyników — odpowiedzi na niewątpliwie wszystkich interesujące pytania na temat stanu wychowania fizycznego trzeba było szukać w stoiskach poszczególnych szkół. Zacierało to ogólny obraz i utrudniało zorientowanie się w całokształcie tego zagadnienia, o którym skądinąd wiemy, że rozwiązane zostało na wysokim poziomie.

■

Najtrudniej jest niewątpliwie przedstawić na wystawie wyniki wychowawcze i kierunek pracy wychowawczej. Nie ujmie tego żaden model, trudno też zilustrować to tablicą czy wykresem. Może dlatego w tym zakresie Wystawa dawała stosunkowo niedużo. Niemniej jednak piękna tablica z liczbowo ujętą ilością młodzieży, która w latach walk naszej armii zasiliła szeregi wojska — mówi o ofiarności i obywatelskim duchu panującym w szkołach junackich; mówi też o tym tablica poległych kadetów. Kroniki szkolne, szereg zapisanych wypowiedzi i poglądów młodzieży także w pewnym stopniu ilustrują jej ideologię.

Dobrze się stało, że sporo miejsca na wystawie udzielono harcerstwu. W naszych warunkach rola wychowawcza tej organizacji urasta do pierwoplanowej, nic więc dziwnego, że stoisko harcerskie, interesująco choć skromnie zmontowane, przyciągało uwagę zwiedzających.

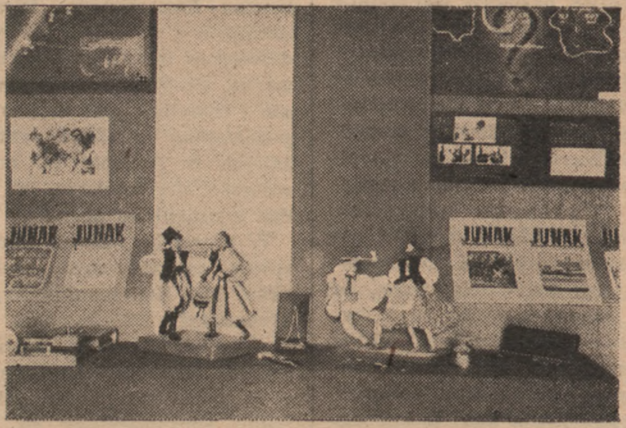
Całość wystawy, uwzględniając ciasnotę pomieszczenia przy bogactwie eksponatów, rozwiązana została umiejętnie. Strona artystyczna, estetyka ustawienia poszczególnych fragmentów i przejrzystość — były na poziomie.

W wyniku ogólnym wystawa przyniosła bardzo wiele. Zapoznała ona zwiedzających (ponad 3 tysiące osób) — nie tylko swoich ale, co bardzo ważne, i obcych (np. wycieczkę Libańczyków) — z pozytywną pracą szkół, ze sposobami i typami kształcenia. Dała pewien przegląd trudności spotykanych i odczuwanych braków; pouczyła o sposobie ich zwalczania. Była to rewia poszczególnych szkół, poszczególnych warsztatów pracy. Może zbyt mało zostało powiedziane o samym systemie junackiego wychowania, o swoistym tych szkół charakterze, o roli twórczej i kierowniczej dowództwa, ale wnikliwy zwiedzający drogą pośrednią i o tym pewien obraz utworzyć sobie niewątpliwie potrafił.

Popiersie marszałka Piłsudskiego, ustawione w głównej sali wystawowej, symbolizowało syntezę ideologii wychowawczej szkół junackich. Dla każdego ze zwiedzających było jasne, że zarówno kadra nauczycielska jak i młodzież kieruje się w swej pracy zrozumieniem dzisiejszych obowiązków wobec Polski.

S.


Narzędzia wykonane przez chłopców z 5 Junackiej Szkoły Mechanicznej



Lalki w strojach ludowych wykonane przez młodsze ochotniczki z Nazaretu.


Biblioteka geograficzna Szkoły Kadetów oraz rysunki kadetów, reprodukowane w polskiej prasie.



Stoisko Junackiej Chorągwi Harcerskiej


Okno wystawowe zaprojektowane i urządzone przez 3 klasę Szkoły Kupieckiej młodszych ochotniczek.


Przeciąganie liny — ulubiony sport młodzieży junackiej. Reprezentacje szkół mechanicznych i kadetów walczą zaciekle o zwycięstwo. Zdjęcie to budziło żywe zainteresowanie wśród żołnierzy angielskich i szkockich zwiedzających wystawę.

PRZEMÓWIENIE GEN. D'ARCY

Gen. D'Arcy, głównodowodzący brytyjskimi siłami zbrojnymi w Palestynie, wygłosił na otwarciu wystawy Szkół Junaków i Młodszych Ochotniczek w dniu 20.4.1946 w Jerozolimie następujące przemówienie:

Z wielką przyjemnością dokonuję otwarcia wystawy szkół polskiej młodzieży. Wystawa ta daje doskonały obraz czteroletniego rozwoju pracy szkół junackich w Palestynie. Te cztery ostatnie lata były dla nas wszystkich, a w szczególności dla was wydalonych z ojczyzny — szczególnie ciężkie. Wbrew jednak wszelkim trudnościom, osiągnięcia wasze są bardzo wielkie. Będą one miały w przyszłości wielką wagę dla odbudowy zniszczonego dorobku ludzkiego.

Wy, młodzież, powołani jesteście do odbudowania cywilizacji. Dla wywiązania się z tego trudnego zadania potrzebne są: przygotowanie i zapał. Jeżeli nauczycie się pracować mózgiem i rękami, nie tylko jako jednostki, ale też jako zespoły — przypadnie wam w udziale to, o co tak dzielnie walczyli wasi ojcowie. W czasach pokoju będziecie pracowali nad urzeczywistnieniem tych celów, o które oni tak dobrze się bili.

Od kiedy przybyłem do Palestyny, pozostaję pod wrażeniem entuzjazmu i pracy polskiej młodzieży szkół junackich. Pragnę bardzo przyjrzeć się tej wystawie, stanowiącej przykład wielkiego wysiłku. Wyrażam wam swoje uznanie.

Sowiety zagrażają Ameryce

Niezależny tygodnik angielski „Whitehall News" omawia w jednym z ostatnich swoich numerów plany gospodarcze Rosji Sowieckiej w artykule p.t. „Wyzwanie Stanów Zjednoczonych". Interesujący ten artykuł zamieszczamy prawie w całości.

Program gospodarczego rozwoju ZSRR, tak szeroko omawiany w czasie sowieckich wyborów, jest komentowany bardziej w Stanach Zjednoczonych, aniżeli w Anglii. Nic dziwnego. Właśnie Stany Zjednoczone mają dużo przyczyn, ażeby specjalnie interesować się tym problemem. Po pierwsze dlatego, że wszystkie przemówienia wyborcze wyraźnie atakowały ustrój kapitalistyczny, a Stany Zjednoczone uważają się za jedyne mocarstwo całkowicie kapitalistyczne. Ponadto wszyscy mówcy na zgromadzeniach przedwyborczych zapowiadali dokonanie w bliskiej przyszłości w Sowietach ważnych odkryć, co Stany Zjednoczone zrozumiały jako zapowiedź, że ZSRR będzie w posiadaniu tajemnicy bomby atomowej. Afera szpiegowska w Kanadzie mogła to przypuszczenie tylko wzmocnić. Po trzecie — w myśl nowej „piatiletki" Rosja nie tylko osiągnie poziom rozwoju gospodarczego krajów kapitalistycznych, lecz — jak wyraził się Molotow — prześcignie nawet te kraje, przyczem postulat ten określił on jako konieczność zarówno dla ZSRR jak i dla komunizmu. Wystarczy przypatrzeć się liczbom ażeby zorientować się, że przez „najbardziej rozwinięty kraj kapitalistyczny, który musi być prześcignięty" rozumie się w Sowietach Stany Zjednoczone.

Plan przemysłowo-gospodarczy, przedstawiony przez Stalina, dotyczy czterech podstawowych surowców: żelaza, stali, węgla i nafty. Sowiety już osiągnęły bardzo znaczne zwiększenie produkcji tych czterech podstawowych surowców, zaś liczby, określające poziom jaki ma być osiągnięty w przyszłości — są wprost gigantyczne.

Przedstawiają się one następująco w milionach ton:

	Rok 1940	*Rok 1945*	*Plan na przyszłość*
żelazo	15	21	50
stal	18,3	26	60
węgiel	166	175	500
nafta	31	30	60

Rozwój przemysłowy, planowany przez ZSRR ma więc osiągnąć skalę nigdy jeszcze dotychczas nie notowaną. Rosja zmierza do podwojenia, a nawet potrojenia produkcji z 1945 r. Czy wyniki takie mogą być osiągnięte?

Wzrost produkcji żelaza, stali i węgla jest możliwy pod warunkiem znalezienia dodatkowej siły roboczej i urządzeń przemysłowych. Rąk roboczych będą musiały dostarczyć Sowietom kraje wcielone do ich „strefy wpływów", podczas gdy potrzebne urządzenia przemysłowe uzyska się z łupów wojennych i odszkodowań, a w pewnym stopniu także z importu zarówno sprowadzonego na kredyt, jak i za złoto.

W zamiarach sowieckich leży także podwojenie produkcji nafty, co brzmi szczególnie zdumiewająco. Pewna ilość benzyny może być wytwarzana systemem syntetycznym, lecz jest to skomplikowane, kosztowne i wymaga wielkiej ilości węgla. Pola naftowe północnej Persji o które walka się obecnie toczy, byłyby bardzo przydatne i stałyby się bardzo pożądanym uzupełnieniem produkcji naftowej Rumunii i Polski. Znawcy zagadnień naftowych wskazują również na olbrzymie rezerwy, znajdujące się pod morzem Kaspijskim.

Przypatrzmy się teraz porównaniu planowanej produkcji Sowietów z produkcją St. Zjednoczonych i W. Brytanii. Oto zestawienie porównawcze czterech podstawowych surowców w milionach ton:

	żelazo	*stal*	*węgiel*	*nafta*
ZSRR (planowane)	50	60	500	60
USA (1942)	54,4	72	670	270
W. Brytania (zużycie 1938)	6,7	12	227	10,5

Wynika stąd, że jeśli Rosja zrealizuje swój plan, osiągnie ona prawie poziom produkcji Stanów Zjednoczonych, z jedynym wyjątkiem co do nafty. Mówimy „prawie", ale nie należy zapominać, że Stany Zjednoczone będą skrępowane zyskami prywatnego kapitału i dlatego nie będą prawdopodobnie w stanie utrzymać swojej produkcji z 1942 r. Rosja natomiast ze swoim systemem totalistycznym może utrzymać produkcję z okresu wojennego na najwyższym poziomie, niezależnie od kosztów — jest zatym zupełnie możliwe, że w pewnym momencie sowiecka produkcja przewyższy nawet poziom produkcji Stanów Zjednoczonych.

Jest więc całkiem zrozumiałe, że plany sowieckie zaalarmowały opinię publiczną Stanów Zjednoczonych. Gdy przyjrzano się danym statystycznym, zaczęto szukać ich wytłumaczenia. Rozpoczęto też analizować wypowiedzi polityków sowieckich, jak np. powiedzenie Stalina, że ustroje kapitalistyczne są przyczyną zbrojnych konfliktów. Zastanawiają się więc w St. Zjednoczonych, dlaczego Molotow reklamuje, że nawet „w zastosowaniu najbardziej nowoczesnych typów uzbrojenia armia czerwona pod żadnym względem nie powinna ustępować żadnemu innemu mocarstwu"? Dlaczego przewodniczący komitetu planowania Wozniesienskij, starał się przekonać swoich wyborców, że „musimy wzmocnić pod każdym względem siły zbrojne ZSRR i zaopatrzyć je w nowoczesne uzbrojenie"?

Gdy Stalin złożył obszerne oświadczenie w sprawie rocznej produkcji wojennej (30 tys. czołgów, 40 tys. samolotów, 100 tys. moździerzy, 120 tys. dział wszelkiego kalibru — podziałało to jak zimny natrysk na naszych amerykańskich przyjaciół, którzy, być może ludzili się, że wszystkie problemy międzynarodowe mogą być sprowadzone do starego nieporozumienia rosyjsko-brytyjskiego.

Amerykanie byli bardzo zaskoczeni tym, że Rosja bynajmniej nie zarzuciła swoich zasad ideologicznych i twierdzi dziś tak samo, jak przed 1941 r., że między ustrojami kapitalistycznymi i komunizmem istnieje przepaść nie do przebycia.

Jak się wydaje, opinia publiczna na zachodniej półkuli zaczyna rozumieć, że Rosja zagraża Stanom Zjednoczonym.

Młody las

W tygodniu ubiegłym odbyły się w Jerozolimie, w związku z Wystawą Szkół Junaków i Młodszych Ochotniczek, aż trzy imprezy, zorganizowane przez nauczycielstwo i młodzież tych szkół. Wystawa (o której obszernie piszemy na innym miejscu) wykazała osiągnięcia naszej młodzieży w dziedzinie nauki i wyszkolenia praktycznego, imprezy zaś pokazały oblicze tej młodzieży od innej strony, od strony jej duchowych i artystycznych zainteresowań i możliwości.

Pierwsza impreza, to wystawienie „Wesela" Wyspiańskiego, w dużym skrócie coprawda lecz i z dużymi ambicjami. Porwanie się na tak trudny utwór w warunkach uchodźczych, z siłami amatorskimi, w dekoracjach i kostjumach własnego wykonania — świadczy coprawda chlubnie o ambicjach reżyserskich i aktorskich młodego zespołu, lecz kryje w sobie duże niebezpieczeństwo. Od wielkości do śmieszności — jest tylko jeden krok. I trzeba tu odrazu powiedzieć, że z trudnego zadania młodzież nasza wyszła zwycięsko.

Poszczególne role w „Weselu" z punktu widzenia aktorskiego są b. trudne, gdyż wymagają, jak cały dramat Wyspiańskiego, traktowania nawpół realistycznego i nawpół poetyckiego. Młodzież, instynktem podświadomym wiedziona, tym najgłębszym instynktem polskości, uderzyła odrazu we właściwy ton. I dlatego wszystkie braki, nawet tak poważne, jak np. brak zawodowego wyrobienia aktorskiego, niedopisujące nieraz warunki głosowe (Wernyhora np.), niedociągnięcia charakteryzacji itp. — wszystko to nie osłabiło ogólnego dodatniego wrażenia. Jesteśmy od sześciu lat pozbawieni na uchodźctwie żywego słowa wielkiej sztuki — i usłyszenie go w wykonaniu amatorskim młodzieży sprawiło nam wielką radość.

Niefortunny był pomysł konferensjerki pomiędzy poszczególnymi scenami pierwszego aktu. Już pominąwszy banalną treść tego co mówił nam konferensjer, a z czego wynikałoby, że autorem dramatu jest raczej jakiś demagog ludowy, a nie Wyspiański, pominąwszy opaczne tłumaczenie intencji Wyspiańskiego — sam fakt przerywania tekstu sztuki, która jak żadna inna wymaga wprowadzenia widza w nastrój, psuł ogólne wrażenie i po prostu irytował. Raczej należałoby się ograniczyć do słowa wstępnego przed przedstawieniem, wyjaśniającego genezę i sens dramatu. Należałoby podkreślić, że „Wesele" jest jakgdyby przekrojem polskiej rzeczywistości z okresu popowstaniowej nocy niewoli, jest zwierciadłem odbijającym we właściwym wymiarze małość i marazm pokolenia ówczesnego. Starodawna szopka krakowska wprowadza na widownię postacie, które z podniesieniem się temperatury poetyckiej dramatu, stapiają się w ciało zbiorowe. W pierwszym akcie każda z osób pokazuje nam swą postać codzienną, zewnętrzną, z całą swobodą i kłamliwością życia powszedniego. W akcie drugim — każda odsłania głąb duszy, walkę swoich marzeń i sumienia. W trzecim wreszcie — poeta tworzy ze wszystkich tych postaci zbiorowość, żyjącą jednym duchem i jedną myślą, gotową do czynu, lecz nie mogącą go wykonać na skutek własnej winy, zgubienia przez chłopa polskiego Jaśka złotego rogu.

Z wykonawców na wyróżnienie zasługują: Gospodarz, Poeta, Panna Młoda (b. wdzięczna), Rachela, Stańczyk (b. dobry), Branecki. Kostjumy i dekoracja również zasługują na pochwałę.

■

Drugą imprezą młodzieży był popis taneczny Szkoły Młodszych Ochotniczek oraz popis orkiestry Kadetów. Dziewczynki wykonały szereg polskich tańców narodowych w dość dużych grupach zespołowych. Ujrzeliśmy więc poloneza, mazura, oberka, krakowiaka, krzesanego-zbójnickiego, kujawiaka, huculskie kolo i trojaka. Wszystkie te tańce opracowane bardzo starannie w doskonałych kostjumach—ujawniły duże uzdolnienia dziewczynek. Najlepiej wypadły, bo może one najbardziej odpowiadają charakterowi Polaków, tańce skoczne, jak krakowiak lub zbójnicki. Młodsza ochotniczka przebrana za Janosika, która odtańczyła solowe partie tańca zbójnickiego — wywalo po prostu zdumienie, wykazując talent baletowy pierwszej wielkości. Bardzo dobry był też Kujawiak. Natomiast co do poloneza i mazura

PRÓBY STWORZENIA POKOJU

PRZEGLĄD POLITYCZNY

KOLONIE WŁOSKIE

Przez kilka pierwszych dni sprawozdania prasowe z przebiegu paryskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych „wielkiej czwórki“ usiłowały „robić“ nastrój optymistyczny. Wiele wagi przywiązywano do pojednawczego gestu Mołotowa“, który zgodził się, aby przedstawiciele Francji, tj. gospodarze konferencji, uczestniczyli w charakterze wolnych słuchaczy, bez prawa głosowania, w dyskusjach nad traktatami pokojowymi dla państw bałkańskich, mimo że Francja nie podpisała z nimi zawieszenia broni. Dla uwypuklenia tej sowieckiej „ustępliwości“ podkreślano, iż ta właśnie sprawa była powodem rozbicia się wrześniowej konferencji londyńskiej.

Po kilku jednak dniach, kiedy w Paryżu przestano się zajmować kwestiami procedury, a zaczęto mówić o rzeczach realnych — ten sztuczny optymizm odrazu prysnął. W czasie dyskusji nad przyszłością kolonii włoskich wyszły na jaw zasadnicze rozbieżności, przy czym przedstawiono tyle projektów rozwiązania tego zagadnienia, ile jest mocarstw biorących udział w konferencji.

Walka o kolonie włoskie nie ma absolutnie charakteru współzawodnictwa o źródła cennych surowców lub o rynki zbytu dla wyrobów przemysłowych krajów macierzystych, obszary te bowiem nie mają pod względem gospodarczym żadnego znaczenia. Jest to walka o pozycje strategiczne, gwarantujące jednym mocarstwom utrzymanie ich dotychczasowych posiadłości imperialnych, innym zaś zapewniające nieograniczone możliwości penetracji i imperialistycznych podbojów.

Dla Sowietów zdobycie kontroli nad Trypolitanią byłoby równoznaczne z opanowaniem kluczowych pozycji nad Morzem Śródziemnym, a jednocześnie oznaczałoby uzyskanie bazy wypadowej dla penetracji i oddziaływania na całą Afrykę i cały świat arabski. Dlatego właśnie perspektywa ta nie jest do przyjęcia dla żadnego z innych trzech wielkich mocarstw. Dla St. Zjednoczonych oznacza ona zagrożenie ich wpływów w Afryce i na Środkowym Wschodzie, które rozbudowane zostały w okresie ostatniej wojny kosztem tak ogromnych wkładów. Dla Francji kontrola Sowietów nad Trypolitanią stanowiłaby ognisko agitacji komunistycznej tuż na granicy jej afrykańskiego imperium, już i tak wstrząsanego z różnych powodów raz po raz falami buntów i krzyzsów. Jeszcze groźniejsze bodaj byłyby konsekwencje usadowienia się Sowietów w Trypolisie dla Wielkiej Brytanii. Oznaczałoby to możliwość przerwania w każdej chwili połączeń metropolii z jej dominiami: południową Afryką, Indiami i Australią, jak również bezpośrednie zagrożenie Kanału Sueskiego.

W tych warunkach jest jasne, że przedstawiciele sowieccy przybyli do Paryża bynajmniej nie w zamiarach pojednawczych, ale przeciwnie — z mocną wolą pogłębienia jeszcze obecnego chaosu międzynarodowego.

KONFERENCJA IMPERIALNA

O tem, że mało jest obecnie widoków na przezwyciężenie tego chaosu, dowodzą tematy obrad odbywającej się obecnie w Londynie konferencji premierów dominiów brytyjskich. Główną ich troskę stanowi opracowanie nowego planu obrony Imperium, biorącego pod uwagę fakt istnienia bomby atomowej. Jest rzeczą charakterystyczną, iż praktycznie myślący brytyjscy mężowie stanu doszli do wniosku, iż najpilniejszym zadaniem w chwili obecnej jest właśnie przygotowanie się na wszelką ewentualność. Ściślość więzów łączących poszczególne człony Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, wypróbowana w dwóch wojnach światowych, ma być jeszcze wzmocniona, aby przystosować się do wymagań nowego świata, którego kontury spowite są ciągle mgłą zagadkowości.

Ta nowa manifestacja solidarności brytyjskiej stanowić będzie kubeł zimnej wody na głowy tych wszystkich, którzy już marzyli o rozkładzie Imperium. Fakt, iż W. Brytania przeżywa obecnie wielkie trudności gospodarcze, wywołane jej zubożeniem wojennym, nie wpływa ani na pojawienie się w dominiach tendencji separatystycznych, ani też na defetystyczne nastroje na wyspach brytyjskich w kierunku wyrzeczenia się dorobku wielu przeszłych pokoleń i zejścia do roli mocarstwa drugorzędnego. Przeciwnie: obecna sytuacja polityczną i gospodarcza, w jakiej znalazł się świat po wojnie, powoduje, że w umyśle każdego Anglika, Kanadyjczyka, Australijczyka, czy nawet nie mówiącego po angielsku potomka Boerów w Południowej Afryce — wyrobiło się przekonanie, że tylko ścisłe wzajemne współdziałanie może uchronić każdy z tych narodów od losu, jaki jest dziś udziałem narodów Europy.

TRAKTAT DLA NIEMIEC

Jakkolwiek od dawna już krążyły pogłoski, że amerykański departament stanu przygotowuje projekt traktatu pokojowego z Niemcami, to jednak ujawnienie faktu rozesłania tego projektu do rządów innych mocarstw — było nieoczekiwane. Trzeba podkreślić, iż nie bardzo zrozumiale są motywy, dla których nastąpił ten pośpiech. Od dawna bowiem zostało postanowione, iż traktat z Niemcami zawarty zostanie dopiero po podpisaniu traktatów z wszystkimi ich byłymi satelitami w Europie, a tymczasem do tego jeszcze bardzo daleko. W tym stanie rzeczy inicjatywa amerykańska zostanie zrozumiana jako chęć szybkiego wycofania swych wojsk z Niemiec i umycia rąk od spraw niemieckich.

Oczywiście może to tylko wzmocnić wolę realizacji planów w stosunku do Niemiec u mocarstwa, które jest pod tym względem najkonsekwentniejsze, najbardziej wytrwałe i którego opinia publiczna nie żąda, aby „sprowadzić do kra-

(Dokończenie na str. 8)

---

mielibyśmy trochę zastrzeżeń, zarówno co do samego wykonania jak i co do kostjumów. Te już nieomal historyczne tańce polskie, wymagają widocznie „starej szkoły“ w interpretacji i innego stylu i dlatego młodzież dzisiejsza, nie mając odpowiednich wzorów i wskazówek, nie potrafi nadać tym tańcom odpowiedniego życia i wdzięku. Z reżyserskich niedociągnięć, łatwych do usunięcia w przyszłości, należy wskazać na zbyt wielkie wydłużenie poszczególnych tańców w czasie. Tańce te skrócone wiele zyskałyby. Są to jednak drobnostki w porównaniu z wysiłkiem i rzetelną pracą, włożoną w ten popis taneczny i z osiągniętymi jakże pięknymi wynikami.

Orkiestra kadecka — to poprostu rewelacja. Zarówno pod względem wykonania poszczególnych utworów, jak i co do rozległości skali repertuaru, obejmującego od dwóch „Ave Maria“ Gounauda i Schuberta do piosenek oraz marszów żołnierskich i tanga — orkiestra tych młodych entuzjastów może konkurować z najlepszymi orkiestrami dętymi, jakie są na tutejszym terenie. Wdzięk, temperament prawdziwie polski, niefałszowany, efektowna instrumentacja utworów — wszystko to jest niewątpliwie dowodem uzdolnienia muzycznego chłopców, ale w większej jeszcze mierze zasługą twórcy i kierownika tej orkiestry p. Bocianowskiego. Włożył on całą swoją duszę w ten zespół i osiągnął rezultat wspaniały. Chłopcy wydobywają z siebie co mogą, tworząc zespół zgrany i wdzięczny. Dość spojrzeć na tych trzech doboszów, którzy umieszczeni wysoko w ostatnim rzędzie orkiestry, radują duszę choćby samym swoim widokiem. Każdy z nich jest inny i każdy inaczej panuje nad swym instrumentem waląc weń z werwą. Ale wszyscy trzej, w ruchach niemal tanecznych swych pałeczek — streszczają sens rytmiczny całej orkiestry. Toteż radowały nam się oczy i radowały uszy a najwięcej nasze serca, gdy słuchaliśmy tej kadeckiej orkiestry, stworzonej nieomal z niczego, bo tylko z entuzjazmu jej kierownika Bocianowskiego i pracy rzetelnej młodzieży.

■

Wreszcie impreza trzecia i ostatnia: przedstawienie fantazji scenicznej pt. „Kwiat Paproci“, z którym to przedstawieniem wystąpiła Szkoła Młodszych Ochotniczek z Nazaretu. Powiedzmy odrazu — przedstawienie doskonałe. „Kwiat Paproci“ jest pracą zbiorową kilkudziesięciu dziewczynek i grona nauczycielek. Powstała ona przypadkowo, poprostu dziewczynki i nauczycielki chciały zrobić jakiś upominek imieniowy dla komendantki Szkół Młodszych Ochotniczek w Nazarecie. Tym upominkiem był „Kwiat Paproci“ do którego tekst napisała nauczycielka p. Danuta Lubczyńska, poszczególne tańce ułożyły inne znowu nauczycielki panie Piskozub, Gwoźdź, Kluk i Schram, kostjumy wykonały uczennice, chór stworzyła i prowadziła p. Kamińska no a tańce, piosenki, monologi i djalogi wykonały dziewczynki.

Tekst jest doskonały. Pisany lekkim wierszem, jest żywy, nie banalny i dowcipny. Taki np. dialog Łętki z Chrabąszczem, to mała perełka sceniczna. Dekoracje i kostjumy, szczególnie te ostatnie, są pomysłowe, b. starannie wykonane pod względem artystycznym. Tak samo pomysłowe i b. udane są układy tańców, że wspomnimy tylko o takich czarujących tańcach jak polonez Grzybów, balet Elfów, Nietoperzy, Białych Ciem, taniec Wiedźm, czy powiedzmy taki uroczy fragment, jak scena Niedźwiadka z Pszczółkami...

Wogóle co tu dużo mówić. „Kwiat Paproci“ powinien wejść do polskiego żelaznego repertuaru widowisk dla dzieci. Ta zbiorowa praca młodzieży z Nazaretu powinna zostać po nich pamiątką dla przyszłych młodych pokoleń. Jest to jedno z lepszych polskich widowisk dla dzieci. Wystawione w jakimś wielkim teatrze w Polsce, w tych samych kostjumach nawet i dekoracjach a tylko z solistkami baletowymi i z symfoniczną orkiestrą — wywoła duże wrażenie.

Trzeba przyznać, że dziewczynki włożyły wiele duszy i wysiłku aby wszystko wypadło dobrze. Należą się więc im serdeczne słowa podzięki za dostarczone widzom miłe wzruszenia.

Chcielibyśmy sercem odpłacić tej młodzieży za to, że jest taka właśnie jaka jest. Serce bowiem rośnie, gdy pamiętając o wielkich szczerbach jakie wojna uczyniła w narodzie polskim, widzimy wzrastający nowy „młody las“, tak mocny, prosty i zdrowy. Młody Las — któremu na imię Młodzież Polska.

X. G.

Próby stworzenia pokoju

(Dokończenie ze str. 7)

ju wszystkich naszych chłopców z Niemiec". Tym państwem są niewątpliwie Sowiety, o których zamiarach politycznego opanowania całych Niemiec pisaliśmy niejednokrotnie.

To też następstwa kroku amerykańskiego będą ujemne, mimo że projekt rządu Stanów Zjednoczonych przewiduje jakąś ogólną kontrolę międzynarodową Rzeszy po zakończeniu okupacji wojskowej. Projekt ten nie może być dobrze przyjęty we Francji, gdyż będzie zrozumiany jako tendencja Ameryki do wykręcenia się od odpowiedzi na żądania francuskie decentralizacji Niemiec i umiędzynarodowienia ich prowincji zachodnich. Umocnienie się Francuzów w przekonaniu, że Amerykanie nie myślą poważnie o rozwiązaniu kwestii niemieckiej, skłoni Francję do szukania rozwiązania w porozumieniu z Sowietami. Tym bardziej, że również maleją widoki na uzgodnienie w tej sprawie polityki francuskiej i angielskiej. Jak dotychczas bowiem, w Paryżu Bevin nie wykazał zbytniego entuzjazmu dla planów francuskich i Francja uzyskała tylko zapowiedź, iż będą one dyskutowane w końcowym stadium konferencji paryskiej, i to nieoficjalnie.

RAPORT KOMISJI

Zasadniczymi postanowieniami sprawozdania anglo-amerykańskiej komisji, badającej sytuację Żydów europejskich i problem Palestyny, są: 1) odrzucenie żądań wysuniętych zarówno przez Żydów jak i Arabów przeobrażenia Palestyny w państwo jednonarodowe i zalecenie, aby pozostawała ona pod nadzorem OZN; 2) zalecenie natychmiastowego wpuszczenia 100 tys. imigrantów żydowskich; 3) zniesienie ograniczeń sprzedaży ziemi w Palestynie, co uniemożliwiało rozszerzenie kolonizacji żydowskiej.

Zarówno Żydzi jak i Arabowie niewątpliwie bardzo ostro krytykować będą konkluzje raportu, co zresztą było jasne, zanim jeszcze komisja przystąpiła do swych prac. Od chwili bowiem pojawienia się problemu palestyńskiego na arenie światowej, każda decyzja w tej sprawie była krytykowana przez jedną i drugą z zainteresowanych stron.

Bezstronny obserwator musi jednak przyznać, iż komisja trafnie stwierdziła, że w obecnej sytuacji nie może być mowy o przekształceniu Palestyny ani w państwo arabskie, ani w żydowskie. Każda taka próba stałaby się przyczyną ogromnego rozlewu krwi i doprowadziłaby tylko do zwiększenia zamętu na Środkowym Wschodzie i na całym świecie. Jak to stwierdziła komisja — Palestyna należy wspólnie do muzułmanów, żydów i chrześcijan, i wszystkie nadzieje na przyszłość leżą w pokojowej współpracy ludzi tych trzech wyznań.

Zalecenia komisji co do imigracji i sprzedaży ziemi dają poważną satysfakcję Żydom, i jeżeli zostaną wprowadzone w życie, mogą znacznie ulżyć doli żydowstwa europejskiego. Byłby to akt humanitarny, stanowiący chociażby w części wynagrodzenie za ogrom cierpień doznanych przez Żydów z rąk hitlerowskich barbarzyńców. To też wydaje się, iż mimo pozorów, żydowstwo palestyńskie przyjmie w głębi duszy zalecenia komisji z zadowoleniem, co z kolei mogłoby się przyczynić do opadnięcia wysoko wezbranej ostatnio fali terroru.

PLEBISCYT WE FRANCJI

W niedzielę, dnia 5 maja, obywatele francuscy zadecydują w plebiscycie, czy chcą mieć konstytucję według projektu, który uchwalony został przez rozwiązane już zgromadzenie konstytucyjne. Projekt ten stwarza warunki do wszechwładzy parlamentu, i to bezapelacyjnej, gdyż parlament ten ma być jednoizbowy.

Jest zdumiewające, jak ślepi są politycy francuscy na doświadczenia ostatnich lat. Przecież rozkład wewnętrzny, którego wynikiem była klęska w roku 1940, spowodowany był właśnie faktem słabości i niestałości rządów, zmieniających się ciągle w wyniku takich czy innych kombinacji partyjnych w Izbie Deputowanych. Wydaje się, iż słuszność miał jeden z historyków, który oświadczył, iż historia uczy tylko jednego: iż ludzie nigdy niczego się z niej nie uczą.

Jakkolwiek znaczenie plebiscytu jest doniosłe, gdyż zła konstytucja może się stać dla Francji przekleństwem, to jednak wynik jego nie będzie miał natychmiast charakteru decydującego dla rozwoju sytuacji politycznej. Chociaż bowiem socjaliści zalecają głosowanie za parlamentem jednoizbowym, podobnie jak komuniści, to jednak odmówili oni prowadzenia w tej mierze wspólnej akcji z komunistami. Socjaliści francuscy zadokumentowali w ten sposób, iż nawet jeżeli większość narodu usłucha ich wezwania — to nie poddadzą się presji komunistycznej i nie zgodzą się na utworzenie rządu wyłącznie socjal-komunistycznego. W tym stanie rzeczy zmiany w składzie rządu mogłyby dopiero nastąpić po wyborach parlamentarnych, które mają być przeprowadzone w miesiąc po plebiscycie.

W Polsce i o Polsce

(Dokończenie ze str. 3)

giego Związkowi Sowieckiemu". Radio warszawskie oświadczyło, że po tak strasznej wojnie nie można dopuścić do tego, by zamiast panowania hitlerowców przyszło panowanie churchillowców, przy czym obiema nogami stanęło na gruncie komentarza politycznego, który dał Stalin do mowy Churchilla.

W marcu radio warszawskie i zmonopolizowana przez rząd Bieruta prasa w Polsce przeprowadziły kampanię pro-azerbejdżańską, w której przedstawiano W. Brytanię jako państwo imperialistyczne, gnębiące i wyzyskujące liczne ludy Wschodu, w tej liczbie wolny lud azerbejdżański.

W połowie marca cała prasa „polska" podchwyciła znany telegram TASSA z Bagdadu, ostro krytykujący postępowanie Anglików. Telegram ten, przytaczający opinię irackiego pisma „Al Wital", stwierdza, że traktat Iracko-brytyjski jest niezgodny z Kartą Zjednoczonych Narodów oraz, że obecność wojsk brytyjskich w Iraku stanowi groźbę dla innych państw i dla pokoju świata.

W sprawie greckiej radio warszawskie kilkanaście razy w ciągu marca stwierdziło, że Grecja w dalszym ciągu znajduje się pod terrorem organizacji faszystowskich i, że W. Brytania przez swoje stanowisko pogwałciła zasadę niemieszania się do spraw wewnętrznych innego państwa. Następnie pismo „Rzeczpospolita", będące organem rządu warszawskiego, oświadczyło, że wybory w Grecji zostały sfałszowane i są nieważne.

W kwietniu naliczyliśmy conajmniej 10 oświadczeń, pochodzących ze sfer rządu warszawskiego, a oznaczających w swojej istocie, że W. Brytania jest punktem oparcia dla „hiszpańskiej reakcji i hiszpańskiego faszyzmu".

Z powyższego pobieżnego zestawienia wynika, iż rząd Bieruta prowadzi systematyczną kampanię antybrytyjską i stanowi wierną filię Kremla. W niektórych momentach natężenie antybrytyjskiej akcji Warszawy dochodzi do tego stopnia, że ambasador brytyjski w Warszawie zmuszony jest zakładać oficjalny protest przeciwko tej akcji. W marcu minister Baker, przedstawiciel W. Brytanii na konferencji UNRRA, zmuszony był nazwać wystąpienie p. Stańczyka „niebywałym atakiem na Anglię".

Jaki jest cel tej antybrytyjskiej polityki rządu warszawskiego? Są dwa cele:

1) przede wszystkim chodzi o współdziałanie z Rosją Sowiecką w kierunku rozbijania Imperium Brytyjskiego; 2) maskowanie rzeczywistości politycznej w Polsce, jak to słusznie podkreślił „Manchester Guardian", omawiając wzmożone ostatnio ataki czynników warszawskich na Londyn.

Na tle powyższych faktów rysuje się polityczna groteska. W. Brytania przyłącza się częstokroć do akcji „antyfaszystowskiej", prowadzonej przez Kreml — podczas, gdy Kreml uważa, że właśnie Londyn jest ośrodkiem dyspozycyjnym światowego faszyzmu. Warto też uprzytomnić sobie, że „faszysta" Raczkiewicz był organizatorem polskiego udziału w „bitwie o Anglię", podczas gdy „demokrata" Bierut jest współorganizatorem rozbijania Imperium Brytyjskiego.

Jako pozytywny rys obecnej sytuacji francuskiej należy zanotować, że mimo wielkich rozbieżności w sprawach wewnętrznych opinia francuska jest bardzo jednolita, jeżeli chodzi o politykę zagraniczną. Domaga się ona przede wszystkim bezwzględnego unicestwienia wszelkich możliwości nowej agresji niemieckiej. Ta jednomyślność powoduje, iż nawet komuniści francuscy muszą akceptować tę linię polityki zagranicznej, a Thorezowi nie udało się przeforsować w łonie rządu, którego jest wicepremierem, decyzji, aby delegaci francuscy na konferencji czterech mocarstw popierali roszczenia sowieckie w stosunku do Trypolitanii, wyraźnie wbrew interesom Francji.

SZERZYCIELE ZAMĘTU

Wielu publicystów zwróciło uwagę, że w tej samej chwili kiedy Thorez na wielkim zgromadzeniu publicznym domagał się odłączenia od Niemiec Zagłębia Ruhry i Nadrenii, jego kolega z byłego centralnego komitetu Kominternu, Willy Pieck, dawniej przywódca komunistów niemieckich, a teraz jeden z prezesów stworzonej przez Sowiety w ich strefie okupacyjnej, „Socjalistycznej Partii Jedności" — uzasadniał, że Rzesza jest nierozerwalna.

Naiwni być może wezmą to za dowód, że Komintern naprawdę nie istnieje. Ale ludzie bardziej trzeźwi, którzy na każdym kroku widzą synchronizację wystąpień komunistycznych we wszystkich krajach świata, rozumieją, iż ta sprzeczność jest pozorna i również podyktowana przez Moskwę, której zależy na potęgowaniu chaosu, w którym widzi największe szans dla siebie. Dlatego też pozwala Moskwa kontrolowanym przez siebie rządom Warszawy i Pragi kłócić się o Zaolzie i dolnośląski okręg Kladzka. Dlatego również każe ona rządowi bułgarskiemu wysuwać terytorialne roszczenia w stosunku do Grecji, tym bezczelniejsze jeżeli się zważy, że Bułgaria pomagała Niemcom w napaści na Grecję, a wojska bułgarskie wymordowały dziesiątki tysięcy cywilnej ludności greckiej.

„DEMOKRATYCZNE OBLICZE" ZSRR

Pod powyższym tytułem ukazała się w Jerozolimie nakładem autora interesująca praca Olgierda Zręby, zawierająca następujące rozdziały: 1) O sowieckiej metodzie myślenia; 2) Co jest istotą ustroju sowieckiego; 3) Związek Sowiecki a państwa związkowe; 4) Demokratyczność ZSRR; 5) Wybory w Sowietach; 6) Państwo sowieckie i człowiek; 7) Terror.

Recenzję z powyższej wartościowej pracy zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Wydaje: Wydział Kultury i Prasy D-twa JWSW. JERUSALEM PRESS LTD. Adres redakcji: Polish Forces M.E. 67.